

TOWARZYSTWO MIŁOSNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY Koronowskie

ROK XX

PISMO REGIONALNE

Nr 4 (76) 2010

W numerze:

Artykuły:

* Jerzy Nowicki
"Bitwa pod
Koronowem ..."

* Jerzy Puzowski
"Przyczynek do
historii rodziny
Frydrychowiczów
z Wilcza"

* Krystyna
Nowicka
"Czas Bożego
Narodzenia"

* Dariusz
Krzyżelewski
"Krajobrazy
bitwy"

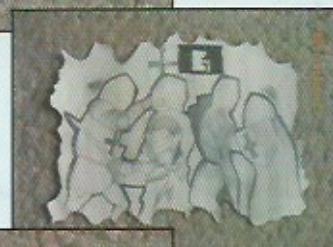
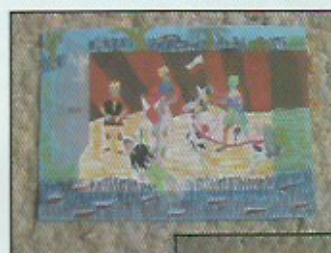
* Magdalena
Wiaterska
"Inscenizacja
Bitwy pod
Koronowem"

600 lecie bitwy pod Koronowem 1410 - 2010



fol. Sławomir Spica

Prace konkursu plastycznego



Aktualny numer „Tematów Koronowskich” poświęcony jest 600 – leciu bitwy pod Koronowem. Obchody rocznicy bitwy stały się pretekstem do historycznej powtórki, jak również inspiracją do działań społecznych i kulturalnych. Zmobilizowały one głównych inicjatorów do podjęcia starań, które pozwoliły zaistnieć miastu i gminie Koronowo w świadomości społecznej mieszkańców regionu i naszego kraju.

Nasze pomysły wdrażaliśmy w życie przez cały rok. Niektóre z podjętych działań prezentowaliśmy już na łamach naszego periodyku. W obecnym numerze zamieszczamy dalsze informacje na temat realizowanych inicjatyw oraz ciekawe opracowanie historyczne dotyczące znaczenia bitwy pod Koronowem w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim.

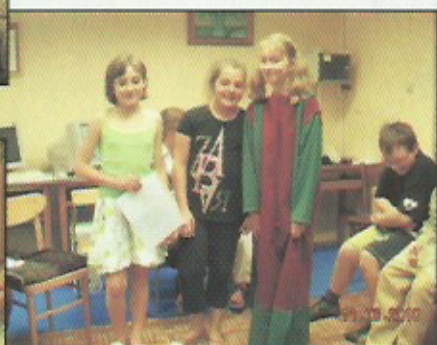
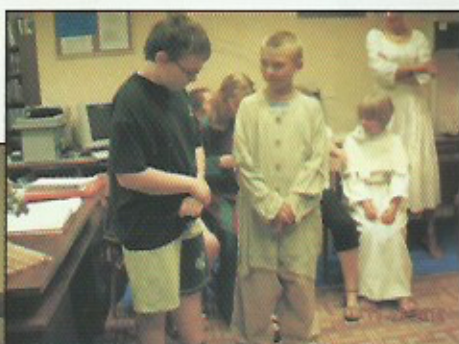
Warto też zwrócić uwagę na historię rodziny Frydrychowiczów wywodzącej się od protoplasty rodu, którym był rycerz krzyżacki biorący udział w bitwie 10.X.1410 roku. Drzewo genealogiczne rodu opracował Jerzy Puzowski, mieszkaniec Bydgoszczy. W bieżącym numerze „Tematów Koronowskich” zamieszczamy również wkładkę świąteczną.



RYSUNKI



KOSTIUMY



LOGO I
PIECZĄTKI

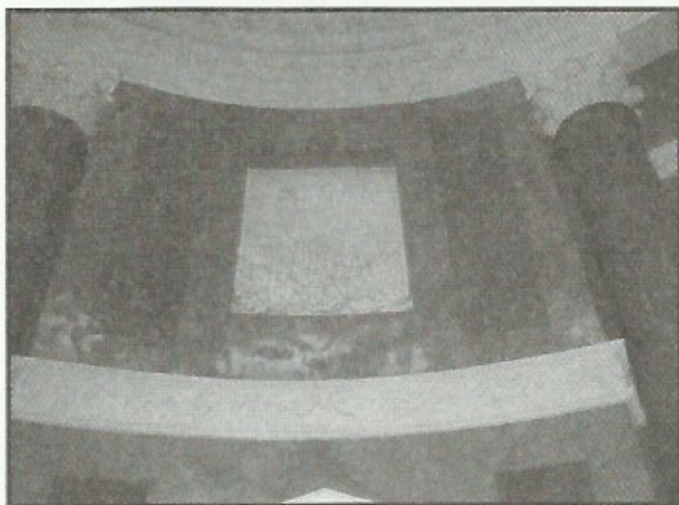


Laureaci konkursów: plastycznego i na strój z epoki średniowiecznej, prezentowanych na okładkach. I m. Aleksandra Łodzińska, Karolina Badźmierowska; II m. Oskar Kardach, Angelina Najdowska; III m. Sławomir Podgórski, Wojciech Wojtala; wyróżnienia: Katarzyna Domańska, Piotr Jasiek, Sara Kruszczyńska. Stroje: Kacper Bona, Oskar Stula (wieśniak); Klaudia Gorgon, Julia Głowacka, Joanna Dzirba, Magdalena Dzirba (dama); Hubert Jung (rycerz); Maria Momot, Weronika Kępa, Weronika Zagabska (dziewczynka); Karolina Pamuła, Aleksander Pamuła (cysters)

Ślady Bitwy w Lubostroniu

Klasycystyczny pałac w Lubostroniu wzniesiony został w latach 1795 - 1800, na terenie folwarku Piłatowo, przez architekta Stanisława Zawadzkiego. Wśród dekoracyjnych elementów wykonanych przez sztukatora niemieckiego Michała Ceptowskiego z Poznania, w sali rotundowej znajduje się m.in. płaskorzeźba ilustrująca bitwę pod Koronowem (wykonana w 1806 roku).

Grażyna Jasiek



Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru:

Kto był komendantem żaglowca „Lwów” i jakie zdarzenie miało miejsce podczas jego rejsu do Ameryki Południowej?

Autorem poprawnej odpowiedzi jest Grzegorz Wiese z Koronowa. Brzmi ona następująco:

Komendantem żaglowca „Lwów” był komandor porucznik Tadeusz Ziolkowski urodzony w Wiskitnie. Żaglowiec „Lwów” płynął do Ameryki Południowej pod polską banderą przeciął równik. Było to wydarzenie historyczne dla młodej marynarki polskiej, związane z pierwszym chrztem morskim z pełnym ceremoniałem. Po odbiór nagrody zapraszamy zwycięzcę do Pedagogicznej Biblioteki przy ul. Pomianowskiego 1.

Czynna jest od wtorku do piątku w godz.
od 9:00 do godz. 17:00.

Gratulujemy!

Sesja naukowa

W ramach obchodów 600 lecia Bitwy pod Koronowem 9 października 2010 r. odbyła się sesja naukowa. Organizatorami byli : Urząd Miejski w Koronowie, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW w Bydgoszczy, Polskie Towarzystwo Historyczne oddział w Inowrocławiu. Dofinansowana została ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Uczestniczyli w niej reprezentanci ośrodków naukowych Bydgoszczy, Torunia, Łodzi, Częstochowy. Sesję przygotował dr Dariusz Karczewski z UKW w Bydgoszczy. (G.D)

VIII FESTYN CYSTERSKI I BITWA POD KORONOWEM

Bitwa pod Koronowem doprowadziła do Pierwszego Pokoju Toruńskiego w 1411 roku i zakończyła polsko-krzyżacką wojnę lat 1409-1411. Niestety, nie odmalował jej Jan Matejko, a i Henryk Sienkiewicz poświęcił jej jedynie dwustronicową nowelę, która nigdy nie stała się szkolną lekturą obowiązkową. Nikt nie nakręcił o niej epopei filmowej, dlatego nie zadomowiła się w świadomości historycznej rodaków.

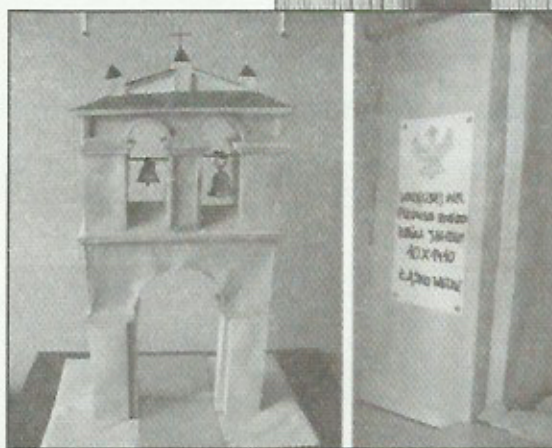
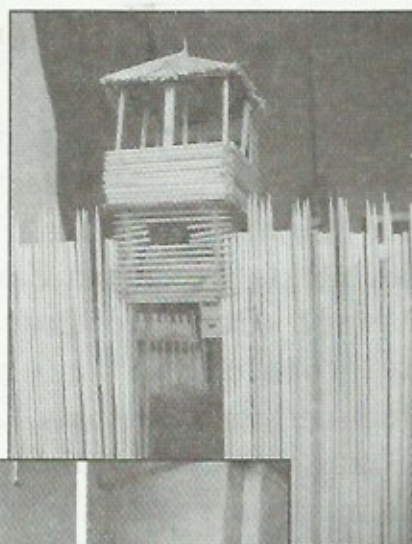
Dlatego Koronowskie Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki "Szczęśliwa Dolina" chcąc przybliżyć wszystkim te średniowieczne czasy, zorganizowała po raz ósmy w dniach 7 i 8 sierpnia Inscenizację Bitwy pod Koronowem połączoną z Festynem Cysterskim. Było równie emocjonująco jak pod Grunwaldem, choć bardziej kameralnie. Stało się to możliwe za sprawą Krzysztofa Góreckiego organizującego obie inscenizacje bitew-grunwaldzkiej i koronowskiej. To było powodem zmiany terminu inscenizacji koronowskiej i przeniesienie jej z miesiąca lipca na miesiąc sierpień. Umożliwiło to przyjazd do Koronowa czołówki rycerstwa polskiego.

Rycerze ci w sobotę w godzinach popołudniowych brali udział, w potyczkach indywidualnych oraz drużynowych tzw. piątkach. Najlepsi zostali nagrodzeni przez organizatorów, za fantastyczną walkę. Oficjalne otwarcie VIII Inscenizacji Bitwy pod Koronowem i Festynu Cysterskiego miało miejsce w sobotę o godz. 13.00 a dokonała tego radna Sejmiku Województwa - Regina Ostrowska, podczas rozpoczęcia na scenie obecny był również Krzysztof Sikora - Przewodniczący Zarządu Sejmiku Województwa Kujawsko - Pomorskiego, który przywitał wszystkich w imieniu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko Pomorskiego.

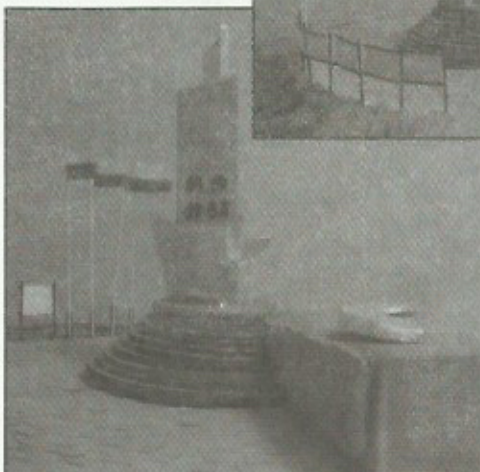
Postaraliśmy się żeby na imprezie nie zabrakło atrakcji, stąd bardzo urozmaicony program m.in. potyczki rycerskie indywidualne i drużynowe, zabawy plebejskie z publicznością, pokazy rycerskie na koniach, sobotnia wieczorna inscenizacja napadu Krzyżaków na wioskę średniowieczną połączona z nocnym paleniem wioski z wykorzystaniem efektów świetlnych oraz nocna zabawa przy muzyce. W niedzielę była główna inscenizacja Bitwy pod Koronowem.

Rycerze dla widzów w swojej wiosce rycerskiej, umożliwili zapoznanie się z tym jak wyglądało życie w średniowiecznej wiosce. Na festynie były również stoiska historyczne, w których można było kupić smakowite jedło jak podplomyki ale i napitek np. miody pitne, posmakować chleba ze smalcem czy zobaczyć warsztat kowalski, wybić osobiście okazjonalną monetę, którą przygotowano specjalnie z okazji 600 - lecia Bitwy pod Koronowem. Były też stoiska handlowe i firmowe np. Centrum Onkologicznego w Bydgoszczy, gdzie zachęcano panie do wykonywania badań mammograficznych i cytologicznych. Był kącik dla milusińskich, Dorośli po trudach uczestnictwa w imprezie mogli raczyć się chłodnymi napojami, zjeść bardziej tradycyjną karkówkę z grilla albo wstąpić do specjalnie przygotowanej średniowiecznej kolektury Lotto.

Magdalena Wiaterska



fot. Grażyna Jasiek



Harcerskie rajdy, potyczki i zloty

W roku 2010 obchodziliśmy 600-tą rocznicę Bitwy pod Grunwaldem oraz Bitwy pod Koronowem. W związku z tym organizowaliśmy zbiórki harcerskie poświęcone tej tematyce. Zaczęliśmy już 19 lutego Harcerskim Rajdem Grunwaldzkim pod nazwą „VPOTYCZKA”.

Rajd ten był okazją do sprawdzenia swoich możliwości przed marcowym Rajdem „Wyzwolenie”, który odbył się od 5 do 7 marca br. Rajd „Wyzwolenie” to wspólna inicjatywa hufców Koronowo i Tuchola. W 3 dniowej rywalizacji udział wzięło blisko 150 harcerzy z Tucholi, Łęga, Pruszcza, Żalna, Chojnic, Laskowic, Wierzchucina Królewskiego oraz Koronowa.

Podczas zmagania zaproszone Rody musiały wykazać się wielkim sprytem, odwagą i wiedzą. Zadania do sobotniej gry rozmieszczone były po całym terenie naszego miasta oraz okolicy. Wszyscy potrzebowali nie lada odwagi i determinacji, by przejść całą trasę przy bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Ostatecznym zwycięzcą okazał się Ród Sabiniarzy z Łęgowa, z 30DH Zieloni z Łęga!

Nie sposób zliczyć atrakcji jakie miały miejsce na III Rajdzie Wyzwolenie: turniej rycerski połączony z wielką uczcą, pokazy walk i tańców średniowiecznych, spotkanie z ciekawym gościem Dariuszem Domagalskim i niezwykła lekcja historii oraz magiczne ogniobranie. Jedną ze zbiorów chłopcy z „Pioruna” wykorzystali na rowerową wycieczkę Szlakiem Bitwy pod Koronowem. Odwiedzili w ten sposób miejsca bitwy.

I Bieg Rycerski TOPÓR” odbył się 10 kwietnia. Głównym tematem tego biegu było 600-lecie Bitwy pod Koronowem. Bieg ten został zorganizowany przez 4 harcerzy z Hufca Koronowo dh Piotr Jasiek, dh Mateusz Szczepaniak, dh Klaudia Podobieńska, dh Tatiana Żurek. W TOPORZE uczestniczyły dwie drużyny 5 MKKDSH Piorun i 6KDH Czupierzaki oraz gromada zuchowa 8 KGZ Dudusie. Na trasach przygotowane zostały harcerskie i rycerskie zadania, które drużyny musiały wykonać. Pierwsza trasa biegła wzdłuż brzegu Zalewu Koronowskiego, a druga przez lasy Nadleśnictwa Różanna. Na zuchy zaś czekała średniowieczna kraina zabawy. Wszyscy uczestnicy biegu na pamiątkę dostali plakietki. Zwycięską drużyną został „Piorun” i to ta drużyna jako pierwsza otrzymała łaskę skautowską drużyny Leokadii Falkowskiej-Piasek, która była pierwszą po wojnie komendantką Hufca Koronowo.

Jeszcze przed wakacjami Druh Komendant hm. Włodzimierz Domek zorganizował dla klas piątych szkół podstawowych z terenu naszej gminy grę, w której mieli okazję poznać historię miasta i bitwy oraz zwiedzić m.in. Kolegiatę p.w. NMP.

Wakacje 2010 roku zaczęły się bardzo interesująco. Braлиśmy udział w II Rajdzie Grunwaldzkim, a następnie w XXXIX Zlocie Grunwaldzkim, na którym bardzo uroczystie obchodziliśmy 600-lecie Bitwy pod Grunwaldem. Zlot był również okazją do spotkania z prezydentem Polski Bronisławem Komorowskim.

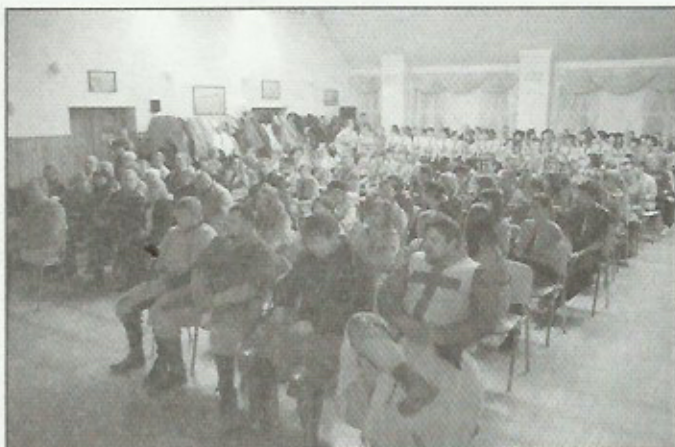
Po powrocie z Grunwaldu, przed Jarmarkiem Cysterskim, który odbywa się co roku w naszym mieście, zajęliśmy się rozpowszechnianiem informacji na temat 600-lecia Bitwy pod Koronowem oraz jej promocją. Na jarmark, jak co roku, przybyły różne bractwa rycerskie oraz liczni kupcy ze swoimi kramami. Punktem kulminacyjnym Jarmarku była inscenizacja Bitwy. Zakończenie obchodów rocznicy 600-lecia Bitwy z Krzyżakami pod Koronowem odbyło się w dniach 8-10

października. Braлиśmy czynny udział w tych uroczystościach. Najpierw uczestniczyliśmy we mszy świętej, a następnie w odsłonięciu pomnika w Wilczu, którego dokonał Burmistrz Koronowa - Stanisław Gliszczyński oraz Sołtys wsi Wilcze - Wiesława Maciejewska. Obchody te były również okazją do wręczenia medalu Pro Memoria Komendantowi Hufca ZHP - hm. Włodzimierzowi Domkowi.

Jubileuszowy rok 2010 dla Hufca Koronowo był bardzo pracowity i satysfakcjonujący. Cieszymy się, że wzięliśmy czynny udział w tych uroczystościach.

Czuwaj!

Klaudia Podobieńska



Jubileusz Bitwy w Pedagogicznej Bibliotece

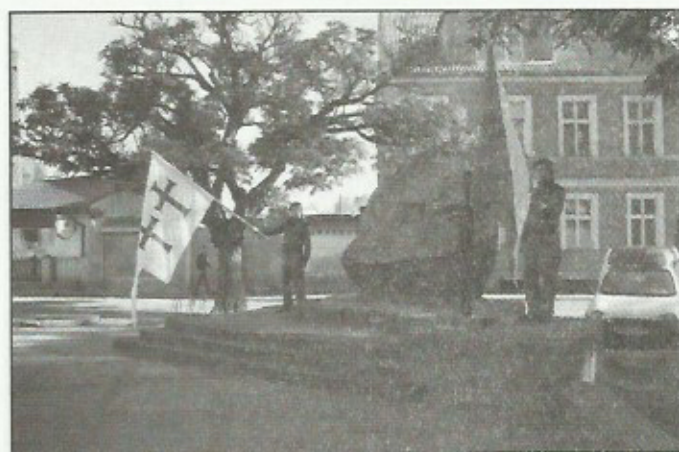
Pedagogiczna Biblioteka w Koronowie aktywnie włączyła się w obchody 600-lecia bitwy z Krzyżakami z 10.X.1410 roku. W styczniu b.r., w holu książnicy, z posiadanych przez nas materiałów przygotowaliśmy wystawę. Znalazła się na niej mapka pogranicza polsko-krzyżackiego z początku XV wieku (opracowana przez prof. Mariana Biskupa) ilustrująca trasę przemarszu wojsk polskich z królem Jagiełłą na czele, kierunki agresji wojsk krzyżackich w 1409 roku oraz trasę pochodu armii Kuchmeistera pod Koronowo w październiku 1410 roku. Uzupełniały ją barwne pocztówki przedstawiające uzbrojenie rycerzy średniowiecznych, zdjęcia okolicznościowych pieczętów oraz logo obchodów rocznicy bitwy. Nie zabrakło również widokówek, ze znanymi mieszkańcom Ziemi Koronowskiej, pomnikami upamiętniającymi zarówno bitwę, jak i chwałę oręża polskiego.

Wypożyczalni zorganizowano także całoroczną wystawę książek i folderów poświęconych temu wydarzeniu. W roku obchodów typowo średniowiecznej i zwycięskiej bitwy nad Krzyżakami, wszystkim użytkownikom naszej biblioteki rozdawane były ulotki – ściągły z informacją zawierającą nazwiska dowódców wojsk polskich i krzyżackich.

Dowództwo wojsk polskich w czasie bitwy pod Koronowem 10.X.1410 roku spoczywało w rękach Piotra Niedzwiedzkiego, wojewody brzeskiego, Macieja z Łabiszyna i Sędziwoja z Ostroroga.

Armią krzyżacką dowodził Michał Kuchmeister.

Grażyna Jasiek



Krajobrazy bitwy

Dzisiaj
Nie pytam
Siebie
Kim jestem
Po prostu
Jestem
Tutaj na ziemi
I w niebie
Czy jestem
Pod ziemią
Nie wiem
Czy jestem
Zdeptany
Wdeptany
Zmurszały
Zgniły
Przeżarty
Przez czas
I wieki
Jestem
Lub byłem
Człowiekiem
Obraz mój
Zatarły lata
Obraz człowieka
Z tamtej epoki
Wszędzie
Walają się
Ludzkie zwłoki
Ktoś posłał
Ich
Na tamten świat
Ktoś
A może
Pobratymiec
A może brat

Wszyscy
Szaleni
W oczach
Mają wroga
Krajobraz bitwy
Niezmiennie
Ten sam
Scenariusz
Pisany
W ukryciu
Życie przed życiem
Życie w życiu
Życie po życiu
Po co ta walka
Po co ten ból
Rozpacz i łzy
Morze krwi
Porozrzucone kości
Po świecie
Czaszki jak kamień
Bez oczu
Bez twarzy
Po co szukacie
Ich szczątków
Po lasach
I polach
W zgliszczach
Kamienie
I świątyń
Po co krajobrazy bitew
Przez stulecia
Wbijają się
W naszą wyobraźnię
I pamięć
Czy już tak być musi
Od początku
Do końca
Tego świata
Że brat zabija brata

Dariusz Krzyżelewski
22.06.2010

BITWA POD KORONOWEM

Nasz Jagiełło w boju tęgi
Srogie dał Krzyżakom cięgi
Pod Grunwaldem ich wyrąbał,
I do Malborka precz zagnał.

Ale Krzyżak chytra sztuka,
I zdobyczy nowej szuka,
Już ma Ostródę i Działdowo
Już sięga po Koronowo.

I tak knuje wódz krzyżacki
Dalsze nowe zasadzki!
Pomiędzy Byszewą a Łąckiem
Rozkłada się z wojskiem.

Sędziwój z Ostroroga,
To poznański wojewoda
Na czele wojsk naszych staje,
I w boju poznać się daje.

Jan Szczycki był poznaniakiem
I bił się z ważnym Krzyżakiem
Potem z konia go zwałił,
I tak się bój srogi rozpałił.

Choć bój to był zażarty i srogi
I choć to były przecież wrogi
Przerywano kilkakroć boje,
By pogrzebać zmarłe woje.

Rannych pielęgnowano
I winem nawet się częstowano.
Potem znowu bój zażarty
Przechylały się boju karty.

Jan Narzan, wojak z pocztu Króla
Zdobyl chorągiew z krzyżackiego ula.
Wtedy oni do ucieczki się rzucili,
Dużo łupów i wojska nasi zdobyli!

Wielu wzięto do niewoli
Lecz Król wypuścił z dobrej woli
Oprócz Kuchmeistra
W zamku zamknął tego łotra

Potem Król ucztę wielką wyprawiał
I tak Koronowo nasze wślawiał
Że obok Grunwaldu je postawił
A pomnik przeszłości zostawił!

Gertruda Polasik
Nieżyjąca już mieszkanka Koronowa

Przyczynek do historii rodziny Frydrychowiczów z Wilcza

Autor, syn Alojzego Puzowskiego i Józefy Puzowskiej z domu Frydrychowicz zbierając materiały do genealogii swojego rodu – przy okazji – uzyskał trochę ogólnych historycznych informacji dotyczących Frydrychowiczów. Pragnie się nimi podzielić z ewentualnie zainteresowanymi osobami. Nazwisko Frydrychowicz wywodzi się od imienia Fryderyk, znanego w Polsce już w XIII wieku. W średniowieczu występowało w licznych wariantach fonetycznych jako: Frydrych (1377, 1414), Fryderyk, Fryderych, Frydrychewski, Freydychowicz, Fredrychowicz (1445), Frydrychowicz (1653). Najstarsza historia Frydrychowiczów sięga czasów Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim (1409 – 1411). Po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem (15.10.1410), po niespełna 3 miesiącach, 10 października 1410 roku doszło pod Łaskiem (Wilczem), do kolejnej zwycięskiej bitwy z Krzyżakami. Bitwa ta nazwana bitwą koronowską ostatecznie zadecydowała o ostatecznym sukcesie całej Wielkiej Wojny. Potęga oręża Zakonu została na zawsze złamana. Odtąd Krzyżacy już nigdy nie stanęli w polu do walnej bitwy przeciwko rycerstwu polskiemu. Zakon Krzyżacki choć istnieje do dziś nigdy nie odzyskał dawnej świetności. W Koronowie co roku odbywają się – ściśle związane z początkami historii Frydrychowiczów – uroczyste obchody i inscenizacje kolejnej rocznicy bitwy koronowskiej. W 2010 roku odbyła się już ósma edycja. Dla szczególnego uczczenia 600 – lecia rozgromienia Krzyżaków, zorganizowano cykl imprez ogólnopolskich. W zmaganiach wzięło udział ponad 200 rycerzy konnych, pieszych i łuczniców. Usługiwało im kilkadziesiąt dworek i giermków. Festyn odbył się przy licznych udziałach publiczności. 10 października 2010 roku w Wilczu, gdzie historycy po latach „odnaleźli” pola bitwy, dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej, umieszczonej na okazałym obelisku w centrum wsi. Odsłonięcie i poświęcenie tablicy miało bardzo uroczysty charakter. Autor uczestnicząc w uroczystościach, dodatkowo zapoznał się z terenem byłego siedliska Frydrychowiczów w tej wsi, gdzie mieszkali przez stulecie. Rozmawiał z rodziną, która kupiła część tego terenu i tam zamieszkała. Dawniej ogromne siedlisko zostało podzielone i należy obecnie do 4 właścicieli. Z dawnych zabudowań mieszkalnych i gospodarczych prawie nic już nie pozostało. Istnieje tylko rozpadający się obiekt prawdopodobnie po dawnej wielkiej oborze. Owczarnia została przebudowana na mieszkania. Na szczycie obiektu można jeszcze odczytać inicjały „B.F.” ostatniego właściciela dóbr Wilcze, Bronisława Frydrychowicza. Autor, po szczegółowym zapoznaniu się z położeniem i topografią pobliskiego terenu, uważa, że bitwa rozegrała się na terenach, które po pewnym czasie stały się własnością Frydrychowiczów. To na tych polach protoplasta rodu szlachcic niemiecki, rycerz zaciężny Zakonu Friedrich von Friedrichshof – Au, został ranny. W Wilczu założył swe gniazdo rodowe. Dziś są one własnością państwa, zarządzane przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa. (...)

Jerzy Puzowski

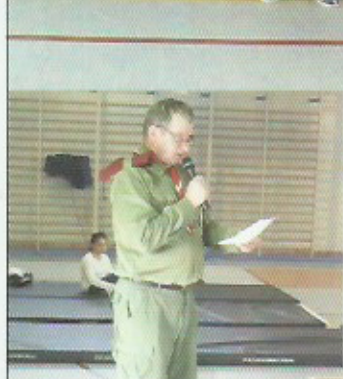
Całość materiału zostanie zaprezentowana w częściach, w kolejnych numerach „Tematów Koronowskich”.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej proponuje zakres tematyczny związany z regionem, który mógłby być wykorzystany przez nauczycieli tworzących projekty edukacyjne w ramach obowiązku realizacji podstawy programowej.

Echa wielkiej bitwy pod Wilczem w Wierzchucinie Królewskim.

W 2010 roku minęło 600. lat od zwycięskiej bitwy z Krzyżakami pod Wilczem, a o wielkiej bitwie czasów średniowiecza ciągle głośno. Już dziewiąty raz Zespół Szkół w Wierzchucinie Królewskim był organizatorem międzyszkolnego konkursu historycznego „Wielka Bitwa”. Uczestniczyły w nim reprezentacje szkół podstawowych: z Buszkowa, Koronowa – SP Nr 2, Łaska Wielkiego, Mąkowskiej, Sitowca, Wierzchucina Królewskiego, Witoldowa i Wtelna. Wydarzenia z 10 października 1410 roku z pewnością na długo utkwią w świadomości uczestników konkursu, bowiem 600. rocznica bitwy została uczczona w sposób szczególny. Organizatorzy zadbałi o to, aby „bój” pomiędzy zawodnikami toczył się w odpowiedniej średniowiecznej oprawie. Było to możliwe dzięki przedstawicielom bractwa rycerskiego z Gniewkowa. Wprowadzili oni uczestników konkursu, jak i zgromadzoną publiczność w atmosferę średniowiecza. Prezentowali strój i oporządzenie rycerskie. Mówili o tym, jakimi przymiotami winien odznaczać się rycerz, i co znaczył dla niego honor. Nie zabrakło realistycznych rycerskich pojedynków i pokazów broni. Nadszedł czas na konkursowe zmagania. Poziom konkursu był bardzo wysoki. Uczniowie musieli wykazać się szczegółową wiedzą o bitwie pod Wilczem. Dodatkowo poszczególne drużyny musiały zaprezentować projekty pomników, upamiętniających 600. rocznicę zwycięstwa nad Krzyżakami. Makiety pomników zachwyciły nie tylko pomysłowością, ale i wykonaniem. Niepowtarzalny klimat sprzyjał konkurencjom sprawnościowym. W niewielkiej zbórze trzeba było dosiąść „konie” i wrzucić celnie piłkę do kosza. Wymagało to zręczności i sporego wysiłku. Jednak zawodnicy zmagali się z tym dzielnie. Rywalizacja była zacięta, różnice w punktach niewielkie. Jury w składzie: Włodzimierz Domek, przewodniczący oraz Grzegorz Danielek i Dariusz Krzyżelewski – członkowie, miało „trudny orzech do zgrzylenia”. Przyszedł wreszcie czas, aby wskazać najlepszych zawodników „Wielkiej Bitwy”. Tak więc 8 października 2010 roku tuż przed południem ogłoszono, że IX edycję konkursu Wielka Bitwa wygrała drużyna z SP w Wierzchucinie Król., a do zwycięstwa przyczynili się: **Natalia Hencel, Zuzanna Latacka, Weronika Pryła i Kevin Szumotalski**. Druga była drużyna z SP nr 2 w Koronowie, a trzecie miejsce przypadło SP w Mąkowsku. Zwycięzcy i uczestnicy otrzymali nagrody, puchary i dyplomy, ufundowane przez Urząd Miejski w Koronowie. Nagrody otrzymali także nauczyciele-opiekunowie drużyn. Nad przebiegiem konkursu czuwała Sabina Marszelska-dyrektor ZS w Wierzchucinie Król., która w sposób znaczący przyczyniła się do należytego uczczenia pamiętnych wydarzeń na koronowskiej ziemi. Należy dodać, że Hanna Popa i Wioletta Lackowska – autorki scenariusza, również prowadziły konkursowe zmagania. Do pomocy organizacyjnej włączyli się inni nauczyciele ZS w Wierzchucinie Król. Konkurs „Wielka Bitwa” był także doskonałą okazją do wręczenia nagród uczestnikom konkursów: historycznego, plastycznego i literackiego oraz na najciekawszy strój historyczny, które zorganizowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej z okazji 600. lecia bitwy pod Koronowem. Nagrody w postaci książek i dyplomów laureatom konkursów, wręczyli reprezentujący TMZK: Marzenna Jung, Jolanta Mindak i Dariusz Krzyżelewski. Tak zakończyła się ta wspaniała lekcja historii, która odbyła się w nowo otwartej sali gimnastycznej.

Jolanta Mindak



fot. Grzegorz Danielek



Życzenia świąteczne

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom
życzymy dużo zdrowia i spokoju, wzajemnej
życzliwości i rodzinnego ciepła.

Niech Nowy 2011 Rok będzie szczęśliwy,
Niech przyniesie spełnienie życzeń i pragnień
oraz realizację życiowych planów.

Redakcja „Tematów Koronowskich”
i
Zarząd TMZK

W okresie świątecznym tradycją jest składanie sobie
życzeń i podziękowań. TMZK również podtrzymuje
ten piękny zwyczaj. Uważamy, że nagradzanie wdzięcznością
i życzliwością każdego nawet najmniejszego gestu ze strony
drugiego człowieka to nasza powinność. To nasz udział w
budowaniu życzliwości wśród ludzi zanikającej w dzisiejszych
czasach. Mając na uwadze ten fakt, pragniemy serdecznie
podziękować **pani Józefie Malak i Barbarze Malak**,
za wszelką pomoc okazaną w przygotowaniach okolicznościowych
kiermaszów oraz **panu Adamowi Zygowskiemu**, właścicielowi
tartaku za ofiarowanie materiału i umożliwienie wykonania przez
p. Piotra Zabłockiego dwóch drewnianych figur dla potrzeb TMZK.

J. Nowicki

Czas Bożego Narodzenia

*„Jest w moim Kraju zwyczaj,
że w dzień wigilijny
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej
na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego
łamią chleb biblijny.
Najtkliwsze przekazując uczucia
w tym chlebie.”*

Cyprian Kamil Norwid

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Jest to czas radości, pokoju, refleksji i Dobrej Nowiny, gdy czcimy historyczny fakt przyjścia Jezusa na świat. Przpełnieni nadzieją kołędujemy do betlejemskiej stajenki prosić o łaskę i siłę na dalsze życie. Ten szczególny czas Świąt Bożego Narodzenia jest okazją do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych, w atmosferze wzajemnej miłości i życzliwości.

Boże Narodzenie jest święcone od początków chrześcijaństwa. U jego podstaw leży świadomość wielkiego misterium wcielenia Syna Bożego. Jest to święto najbardziej rodzinne, domowe i serdeczne. Szczególnie uroczysta jest Wigilia, kiedy rodziny zasiadają do odświętnie przybranego stołu, dzielą się opłatkiem i spożywają tradycyjne potrawy. Samo słowo Wigilia / wilia/ pochodzi z łacińskiego wigilia i oznacza m.in. czuwanie, zwłaszcza czuwanie w nocy. Kiedyś wigilie poprzedzały wszystkie większe święta, wierni zaś oczekiwali ich / czuwali / przez całą noc na modlitwach. Opłatek jest również słowem pochodzenia łacińskiego. Słowo to powstało z łacińskiego – oblata / ofiara / i przypomina zamierzchłe już czasy, kiedy to przed nabożeństwami składano chleb, aby służył do konsekracji, a także dla wspomnienia biednych. Od XVIII wieku opłatek stał się sacrum, symbolem jedności chrześcijańskiej i pojednania. Przełamanie się nim ma kruszyć zło. Dzieląc się opłatkiem składamy sobie życzenia, dzielimy się nadzieją, że więcej jest dobra, aniżeli zła, a przede wszystkim, że na drogach tego świata nie jesteśmy sami- Jezus jako człowiek zamieszkał wśród nas.

Wieczór Wigilijny kończy zwykle obdarowywanie się prezentami i śpiewanie kolęd przy choince. Kolędy to chyba najbardziej ulubione pieśni religijne. Współczesny repertuar kolęd pochodzi głównie z XIX w. Ten niecodzienny, szczególny Wieczór Wigilijny tkwi w naszej świadomości, budzi ciepłe uczucia i wspomnienia, jest często źródłem inspiracji dla poetów i pisarzy. Wspominali go w swych utworach m.in. nasi wielcy poeci - Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Jan Kasprzowicz, a znawca kultury polskiej Zygmunt Głogier pisał: „Wigilia! Dziwny urok kryje się dla nas w tym jednym prostym słowie. Wzrusza ono i rozrzuca, czarem wspomnień przemawia do duszy. Na dźwięk tego wyrazu wyblądle

od lat barwy ożywają się, zatarte i rozwiane obrazy stoją przed nami w swej dawnej postaci. Śnieżnej białości opłatek z rąk do rąk przechodzi, echa życzeń i błogosławieństw gdzieś rozbrzmiewają w powietrzu.”

Postarajmy się, aby Święta Bożego Narodzenia i Wigilia upłynęły w szczęściu i radości, przy staropolskich kolędach i zapachu świerkowej gałązki. Niech magia tych Świąt zagości w sercu każdego dodając otuchy, wiary i siły w zmaganiu się z codziennymi troskami. Niech te Święta i atmosfera im towarzysząca staną się ważniejsze od wielkości podarunków i obdarują nas nadzieją, której świat dać nie może.

Na koniec przypomnę słowa naszego Papieża Jana Pawła II i księdza Jana Twardowskiego:

„W Noc Bożego Narodzenia Bóg otworzył nam Niebo, dzieląc z nami ziemskie życie. Człowiek jest wielki nie przez to, kim jest, ale przez to, czym dzieli się z innymi.” -

Jan Paweł II

*„Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia? Dlaczego
wpatrujemy się w gwiazdkę na niebie?
Dlaczego śpiewamy kolędy?
Dlatego, żeby podawać sobie ręce.
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.
Dlatego, żeby sobie przebaczać.”*

Ks. Jan Twardowski

Krystyna Nowicka



Zmagania z historią Bitwy pod Wilczem

Ostatni z konkursów zorganizowanych przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej w ramach obchodów 600. rocznicy Bitwy pod Wilczem, odbył się 2.X.2010 r.

Chęć wykazania się wiedzą historyczną o bitwie wyraziły cztery osoby. W konkursie wzięły udział: **Katarzyna Siłakowska** i **Magdalena Borkowska** uczennice Zespołu Szkół w Mąkowsku oraz **Anna Lasota** ze Starego Dworu, uczennica Technikum w Koronowie. Jedna osoba nie wzięła udziału w konkursie. Tu nasuwa się refleksja, czy nie ma innych szkół w mieście i gminie, bowiem zainteresowanie było znikome. Organizator zastanawiał się nad odwołaniem konkursu. Jednak szanując uczestników wyżej wymienionych zorganizował go. Najgorsze jest to, kiedy zawodzi się tych, którzy chcą w czymś bez przymusu brać udział. To poddajemy pod rozagę.

Konkurs podzielono na trzy etapy. W części pierwszej była pisemna odpowiedź na cztery pytania. Następnie należało odpowiedzieć na 9 pytań zadawanych przez jurorów, aby w turze ostatniej wykazać się wiedzą na wspólne dla wszystkich pytanie, przygotowane przez każdego jurora. Ostatecznie jury: Grzegorz Myk-przewodniczący oraz Krystyna Nowicka i Grzegorz Danielek członkowie, oceniło uczestników, przyznając miejsce pierwsze **Magdalenie Borkowskiej**, drugie **Katarzynie Siłakowskiej** oraz trzecie **Annie Lasocie**. Uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez organizatora konkursu, Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej. Grażyna Jasiek - prezes Towarzystwa, podziękowała uczestnikom za trud przygotowania się i odwagę startu w konkursie. Jest nadzieja, że historia Ziemi Koronowskiej będzie stałą formą w działalności Towarzystwa.

fot. i tekst Grzegorz Danielek



Bitwa pod Koronowem (10 X 1410) i jej znaczenie w Wielkiej Wojnie z Zakonem Krzyżackim

Autor niniejszego artykułu uważa, iż aby ukazać jak olbrzymie było znaczenie zwycięstwa nad Krzyżakami w bitwie pod Koronowem, należy przedstawić to zagadnienie w kontekście całej Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim w latach 1409 – 1411. Artykuł uwzględnia możliwie pełny, aktualny stan wiedzy na temat bitwy koronowskiej.

Wiktoria grunwaldzka

Na początku XV wieku trwający od dziesiątków lat konflikt Polski z Zakonem Krzyżackim przybrał na ostrości. Stało się to wskutek agresywnych kroków szczególnie wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena i postępujących przygotowań militarnych Zakonu. Było wówczas jasne, jak pisze prof. Marian Biskup, że Krzyżacy zdecydowali się na zbrojną rozgrywkę z unią polsko – litewską dla umocnienia swojej pozycji w północnej i wschodniej Europie, kosztem tamtejszych państw i społeczeństw słowiańskich i bałtyckich, głównie Polski i Litwy. Po stronie polskiej do rozstrzygnięcia zbrojnego parla dużą część rycerstwa wielkopolskiego dostrzegającego wagę zagrożenia krzyżackiego i znaczenie dla Polski Pomorza Gdańskiego znajdującego się od 1308 roku pod panowaniem Zakonu. Największe niebezpieczeństwo groziło jednak Litwie po aneksji przez Krzyżaków Żmudzi. Po złożeniu przez stronę polską deklaracji, że poprze ona Litwę w walce o Żmudź, 6 sierpnia 1409 roku wielki mistrz wypowiedział Polsce wojnę. W ten sposób rozpoczęła się Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim. Krzyżacy opanowali ziemię dobrzyńską i Bydgoszcz, która jednak została odzyskana przez Polaków na początku października.

Jak wiadomo, kulminacyjnym momentem tej wojny była bitwa pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku, w której wojska polsko – litewskie pod wodzą Jagielly zadały Krzyżakom druzgocącą klęskę. Podczas tej bitwy przewaga liczebna Polski i Litwy była kompensowana nowoczesnym, co nie musiało oznaczać lepszym, uzbrojeniem wojsk krzyżackich. Łącznie na polach grunwaldzkich, jak się szacuje, stanęło prawie 60 000 ludzi, w tym około 50 000 konnych. Znaczna część wojsk krzyżackich wraz z dowódcami, w tym Ulrykiem von Jungingenem, poległa. Zwycięzcy zabrali do niewoli wielu jeńców i kilkadziesiąt chorągwi krzyżackich. Większość z tych chorągwi zawiązała później w katedrze na Wawelu, część – w katedrze wileńskiej. Było to zwycięstwo odniesione wspólnym wysiłkiem Polski i Litwy nad ich ówczesnym najgroźniejszym wrogiem. Bitwa grunwaldzka, uznana za jedną z największych w okresie średniowiecza, wywarła głębokie wrażenie w całej niemal Europie. Znalazło to wyraz w dziejopisarstwie różnych krajów.

Pod murami Malborka i kontrofensywa krzyżacka

Wielkie zwycięstwo wojsk Jagielly spowodowało wstrząs w całym państwie zakonnym. Nikt nie spodziewał się tam klęski. W zaistniałej sytuacji ujawniły się bardzo szybko nastroje opozycyjne wśród poddanych krzyżackich i brak ściślejszej więzi między nimi a władzą Zakonu. Na Pomorzu Gdańskim, ziemi chełmińskiej oraz w zachodniej i południowej części Prus większość miast i rycerstwa straciwszy wiarę w powrót panowania krzyżackiego, poddawała się zwycięskiemu królowi polskiemu. Polacy i Litwini mogli więc liczyć nie tylko na odzyskanie Żmudzi, ale także na możliwość przywrócenia panowania Polski nad ziemiami pomorskimi, a nawet na opanowanie pruskiego terytorium Zakonu. Sytuację skomplikowała jednak konieczność oblężenia stołecznego zamku malborskiego przygotowanego nieoczekiwanie do obrony przez energicznego komtura ze Świecia Henryka von Plauena, który też ogłosił się namiestnikiem wielkiego mistrza. Połączone wojska jagiellońskie dopiero po dziewięciu dniach od wyruszenia z pobjowiska grunwaldzkiego, a więc 25 lipca

dotarły pod mury Malborka i rozpoczęły jego oblężenie. Dało to von Plauenowi czas niezbędny na opanowanie wśród Krzyżaków pogrunwaldzkiego szoku oraz na przynajmniej pobieżne przygotowanie twierdzy nad Nogatem do obrony. Wybitny autor najpełniejszego, jak do tej pory, opracowania na temat Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim Stefan M. Kuczyński wyraził opinię o zamku malborskim, że „całość stanowiła twierdzę, której niepodobna było zdobyć środkami techniki wojennej początku XV wieku, dopóki obrońcy mieli wolę i siłę sprzeciwu, tzn. dopóki nie załamali się psychicznie lub fizycznie przez upadek wiary w celowość obrony, głód lub wybuch zarazy względnie dopóki nie uzyskano sukcesu drogą przekupstwa i zdrady”. Zdaniem tego autora, dowództwo polsko – litewskie, sądząc ze sposobu oblegania, nie myślało o zdobyciu twierdzy przy pomocy ataku. „Nie zarządzono bowiem przez cały czas oblężenia ani jednego ogólnego szturmu. Poza ostrzałem artyleryjskim ograniczono się do harców pod zamkiem i do przypadkowych potyczek z „wycieczkami” krzyżackimi. O ile atak na mury miał miejsce gdziekolwiek, był zawsze przypadkową inicjatywą poszczególnych dowódców chorągwi i dlatego nie mógł spowodować poważniejszych skutków. Liczono, jak się wydaje, na załamanie psychiczne obrońców albo na głód”.

Na początku sierpnia toczyły się podjęte z inicjatywy von Plauena pertraktacje, w których, jak sądzi Kuczyński, namiestnik wielkiego mistrza prosił o zawieszenie broni i za cenę wycofania się armii polsko – litewskiej spod Malborka i Prus zgadzał się, by na czas rozejmu Polacy utrzymali w swych rękach ziemię chełmińską, michałowską i Pomorze. Takie warunki rozejmu pozwoliłyby mu „spokojnie zorganizować opór, sprowadzić posiłki z Inflant i z Niemiec, a przede wszystkim wygrać czas na doczekanie się pomocy”. Strona polsko – litewska przejrzała tę grę i pertraktacje zostały zerwane.

Jagiello odrzucił „pokojową” ofertę von Plauena i nie odstąpił od oblężenia, ale po stronie polskiej nie uczyniono wiele, by możliwie szybko zdobyć twierdzę malborską. O ile jeszcze na początku oblężenia obrońcy Malborka czuli się niepewnie, to później z każdym tygodniem nabierali śmiałości i przekonania, że doczekają się odsieczy. Do zmiany ich nastawienia, jak pisze Kuczyński, przyczyniły się w dużej mierze niedoświadczenie czy też niedbalstwo oblegających, którzy nie potrafili odciąć zamku malborskiego od świata, wskutek czego do twierdzy docierali ludzie przynoszący wiadomości i listy z Zachodu lub odwrotnie Malbork opuszczali wysłańcy spełniający zlecenia namiestnika wielkiego mistrza. Przez obóz oblegających docierały do von Plauena pisma od sojuszników Zakonu króla węgierskiego i czeskiego z obietnicami przyścia w niedługim czasie Krzyżakom z pomocą i zapewne od mistrza niemieckiego, a także Jerzego von Wirsberga, szafarza królewskiego, który w imieniu Zakonu podjął się poselstwa do wspomnianych władców oraz książąt niemieckich w celu uzyskania ich poparcia politycznego i finansowego oraz zorganizowania nowych sił wojskowych do dalszej walki. Wszystko to podtrzymywało ducha walki wśród Krzyżaków i wzmacniało ich wolę oporu. Po Grunwaldzie, a zwłaszcza już pod Malborkiem, jak stwierdza Kuczyński, „dowództwo polsko – litewskie straciło inicjatywę. Jego wahania, decyzje i całe postępowanie sprawiają wrażenie niepewności, wyczekiwania i chęci raczej dostosowania się do wypadków niż do podjęcia nowej próby postawienia wszystkiego na jedną kartę”. Potwierdzeniem trafności tych sformułowań jest m.in. to, że gdy marszałek krajowy inflancki Bernd von Havelmann na czele stosunkowo nieznacznych sił inflanckich przybył w drugiej połowie sierpnia do Królewca na pomoc Krzyżakom w Prusach, strona polsko – litewska zawarła z nim w pierwszej dekadzie września rozejm. Marszałek inflancki oficjalnie podjął się pośrednictwa pokojowego między Polakami i Litwinami, a von Plauenem. Zasadniczym błędem było dopuszczenie go do Malborka. W rzeczywistości bowiem, gdy dotarł do namiestnika wielkiego mistrza obaj nie

rozpatrywali poważnie warunków porozumienia się ze stroną polsko – litewską, a sposoby dalszej walki. Świadczy o tym fakt, że po kilkudniowych rozmowach tych dostojników krzyżackich, Zakon nie ponowił próby porozumienia się z oblegającymi i nie zaproponował Jagielle nie tylko pokoju, ale nawet rozejmu. Oznaczało to, że sytuacja polityczna i wojenna strony polsko – litewskiej pogorszyła się. W tym momencie stało się jasne, że do porozumienia z Krzyżakami nie dojdzie. Kuczyński wyklucza, wbrew temu co twierdzi nasz najwybitniejszy średniowieczny dziejopis Jan Długosz, na którego będziemy się jeszcze powoływać, aby w 1410 roku załoga Malborka (konkretnie najemnicy czescy) myślała o zdradzie w wyniku ewentualnego przekupstwa. Opowieść Długosza o możliwościach przekupienia zaciężnych Czechów jest jego zdaniem „tylko anachroniczną reminiscencją z wojny 13 – letniej, kiedy istotnie oddziały wojsk zakonnych sprzedawały Polakom Malbork, Tczew, Iławę za umówioną sumę pieniędzy”. Natomiast po stronie polsko – litewskiej zarówno pospolite ruszenie, jak i zaciężnicy coraz mniej chętnie brali udział w oblężeniu. Pospolite ruszenie nie przyzwyczajone do długich wypraw, oderwane od gospodarki już od przeszło trzech miesięcy, chciało powrócić do domu. Łatwo ulegało podszeptom możnowładców i rozsiewanym pogłoskom jakoby sojusznik Krzyżaków król węgierski Zygmunt Luksemburski z potężnym wojskiem najechał Polskę i pustoszył ją łupieżstwami i pożogą. O wiele gorsze nastroje panowały wśród nieopłaconych najemników, którzy ustawicznie upominali się o żołd, co mogło skończyć się samowolnym ich odejściem, albo porozumieniem z Krzyżakami, którzy w przeciwieństwie do Jagielly dysponowali odpowiednimi środkami finansowymi. W każdym razie przyczyniło się to, jak podkreśla Kuczyński, do upadku dyscypliny i osłabienia akcji oblężniczej. Powrotu na Litwę wraz ze swymi wojskami domagał się również wielki książę Witold zaniepokojony zagrożeniem ziem litewskich ze strony Inflant. W otoczeniu królewskim brano też niewątpliwie pod uwagę wzburzenie przeciw Polsce na Zachodzie, prawdopodobieństwo interwencji Zygmunta Luksemburskiego, wreszcie nadchodzącą zimą i możliwość przygotowania się do nowej kampanii kraju. Wszystko to i pewność, że Krzyżacy nie chcą pójść na ustępstwa spowodowało, że podjęto decyzję o wycofaniu się spod Malborka. Sądono przy tym, że „Krzyżacy zbyt wiele utracili zamków i ludzi, aby zbyt szybko mogli się dźwignąć, oraz że ich dawni poddani we własnym interesie wiernie będą stali po stronie polskiej”.

Nie wszyscy historycy zgadzają się z punktem widzenia na kwestię Malborka S.M. Kuczyńskiego, wybitnego znawcy problematyki Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim, który wyżej przedstawiłem. Autor wydanej niedawno monografii „Koronowo 1410” Piotr Derdej uważa, że zamek malborski był w tym czasie do zdobycia. Według niego „potężne umocnienia fortyfikacji nad Nogatem powstały w większej części dopiero po roku 1417, a zatem wtedy, kiedy niebezpieczeństwo polsko – litewskie dla stolicy państwa zakonnego w Prusach stało się aż nadto wyraźne. Nie ma żadnych dowodów, jakoby umocnienia podobne do znanych nam dzisiaj istniały już w roku 1410”. Powołując się na Długosza, że oblegający mieli „ogromną obfitość wszelkiej żywności i innych rzeczy, a w całej ziemi pruskiej panował pokój”, autor ten stwierdza również, że „sytuacja połączonych wojsk koalicji jagiellońskiej, które oblegały zamek malborski od połowy lipca do połowy września 1410 roku, nie była wcale zła, a oblężenie Malborka można było prowadzić o wiele dłużej, aż do jego nieuniknionej kapitulacji” oraz, iż trudno dziś ustalić, co było głównym powodem decyzji o zwinieniu oblężenia stolicy Zakonu i odwrócie z Prus „de facto przekreślających grunwaldzkie zwycięstwo”.

Armia polska rozpoczęła odwrót spod Malborka 19 września, w dzień po odejściu Litwinów, odchodząc w „porządku i spokojnie z wszelkiego rodzaju zdobyczą” i nie niepokoiona przez załogę Malborka. Ani Polacy, ani Litwini, jak podkreśla Kuczyński, nie uważali odwrotu za rezygnację z ziem

już zdobytych lub za koniec działań wojennych. Dowodem na to było m.in. zdobycie przez odchodzące wojsko polskie ostatniego punktu oporu krzyżackiego na ziemi chełmińskiej, zamku w Radzynie. Po przekroczeniu Drwęcy i wkroczeniu na ziemię dobrzyńską, Jagiello „rozpuścił wojsko i wszystkim kazał wracać do kraju”.

Dopóki armia królewska znajdowała się na terytorium Zakonu, Krzyżacy zachowywali się spokojnie. Ani marszałek inflancki von Havelmann, ani von Plauen nie ośmielili się podjąć jakichkolwiek działań. Sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdy wojsko polskie przeszło Drwęcę i zostało rozpuszczone. Krzyżacy w krótkim czasie przy pomocy posiłków inflanckich, wykorzystując też dezorientację miejscowego społeczeństwa, odzyskali kolejne miasta i zamki, które niedawno poddały się królowi polskiemu i gdzie znajdowały się nieliczne załogi polskie dysponujące niedostatecznymi środkami obrony i niewystarczającymi zapasami żywności. Pod koniec pierwszej dekady października jedynie zamki w Toruniu, Radzynie i Brodnicy w ziemi chełmińskiej oraz zamek tucholski na Pomorzu i Nieszawa na Kujawach pozostawały poza władzą Zakonu. W tym czasie Krzyżacy dysponowali już wojskiem w sile około 10 000 ludzi. Za szczególnie wartościowe należy uznać oddziały znajdujące się w Nowej Marchii pod dowództwem wójta Michała Kuchmeistera. Składało się na nie 3000 zaciężnych z Czech, Śląska, Niemiec, konkretnie z Frankonii, Saksonii, Miśni, Szwabii, Bawarii, Turynii, a nawet z Nadrenii przyprowadzonych przez Jerzego von Wirsberga oraz 1000 rycerzy z pocztami z rejonu Nowej Marchii. W oparciu o te siły działający z wielką energią von Plauen postanowił podjąć akcję przeciwko Polsce. Odtworzony hipotetycznie przez Zdzisława Spieralskiego, znawcę problematyki bitwy pod Koronowem, plan przewidywał uderzenie sił krzyżackich na terytorium polskie z Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej. Z Pomorza Gdańskiego miała uderzyć armia marszałka, której zadaniem, po uprzednim odzyskaniu z rąk polskich zamków i miast położonych na zachodnich rubieżach państwa krzyżackiego, było działanie przez Tucholę i Koronowo na Bydgoszcz, a dalej w głąb Kujaw i Wielkopolski. Według dużego prawdopodobieństwa do akcji tej natychmiast miała włączyć się działająca na ziemi chełmińskiej armia marszałka krajowego inflanckiego Bernda von Havelmanna i komtura Bałgi Konrada von Kyburga, która do końca pierwszej dekady października poczyniła duże postępy w przywracaniu tej ziemi pod władzę Zakonu. Havelmann i Kyburg mogli, jak pisze Spieralski, kontynuować blokadę Torunia, Radzyna i Brodnicy częścią swych sił, a resztę przerzucić na lewy brzeg Wisły w celu współdziałania z wojskami Kuchmeistera. Wtedy wystąpiłby też z Malborka ze swoim wojskiem von Plauen. Przez uderzenie na Kujawy i Wielkopolskę, jak sądzi Spieralski, Krzyżacy chcieli zmusić Jagiellę do zawarcia pokoju na dogodnych dla siebie warunkach. Zakon zdawał sobie sprawę ze słabości sił królewskich i liczył, że w tej sytuacji Jagiello nie zdoła się na energiczniejszą kontrakcję. Plan ten był realny i stanowił dla Polski wielkie zagrożenie.

Zwycięstwo koronowskie i zalamanie się planu ofensywnego Zakonu

Zarysowany wyżej rozwój wydarzeń musiał być dla Jagielly zaskoczeniem. Krzyżacy nieoczekiwanie przeszli do kontrofensywy, Polacy natomiast znaleźli się w defensywie. Król po odstąpieniu od Malborka i rozpuszczeniu swojej armii mógł bowiem chwilowo wystawić przeciwko głównym siłom krzyżackim, a więc wojskom Kuchmeistera, Havelmanna i von Plauna, liczącym około 10 000 ludzi, jedynie 7000 „przeważanie kombinowanego w ostatniej chwili wojska, które na dodatek było rozrzucone na dużej przestrzeni, po wszystkich pogranicznych zamkach i miasteczkach od Mazowsza aż po Wielkopolskę”. Wliczamy w to również wojsko wysłane do

obsadzenia Koronowa, o czym będzie jeszcze mowa. W końcu września z Nowej Marchii na Pomorze Gdańskie wkroczyła armia Kűchmeistera. Przez Człuchów maszerowała ona na Chojnice, skąd wyparła załogę polską i następnie przybyła pod Tucholę. Mieszczanie tucholscy z powrotem wydali miasto pod panowanie krzyżackie, ale tutejszego zamku nadal broniła polska załoga pod dowództwem starosty Janusza Brzozogłowego. Alarmujące wieści o wydarzeniach pod Tucholą otrzymał Jagiełło prawdopodobnie od wysłanników Janusza Brzozogłowego w Nieszawie, gdzie wraz ze swoim dworem przebywał od 29 września do 3 października. Król dostrzegł groźbę jaką przedstawiała wojska Kűchmeistera. Zareagował więc błyskawicznie i wbrew przewidywaniom krzyżackim przeprowadził energiczną kontratak na głównym kierunku zagrożenia. Zatrzymał „prośbą i datkami rycerzy nadwornych, którzy domagali się już zwolnienia ze służby”, zebrał wielkopolskie pospolite ruszenie pod wodzą wojewody brzesko – kujawskiego Macieja z Łabiszyna, a także dwie chorągwie rodowe Nałęczów: wojewody poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga i kasztelana poznańskiego Dobrogosta z Szmotuł i siły te wysłał do Koronowa. Całość liczyła 2000 konnych oraz pewną liczbę pieszej czeladzi. Do tego na miejscu doszła prawdopodobnie piechota chłopstwa – poddani klasztoru koronowskiego. Dowództwo nad całością król powierzył, jak należy sądzić, Piotrowi Niedźwiedzkemu, jednemu z wybitniejszych swoich rycerzy nadwornych, którego wspomagali Maciej z Łabiszyna i Sędziwój z Ostroroga. Jak pisze historyk „król nieprzypadkowo wybrał Koronowo jako miejsce, gdzie Polacy powinni powstrzymać pochód Kűchmeistera. Przez Koronowo prowadziła najkrótsza droga z Tucholi do Bydgoszczy. Na tym odcinku granicy polsko – krzyżackiej był to najdogodniejszy punkt do obrony i to zarówno ze względu na położenie (linia rzeki Brdy – JN), jak i bliskość warownego klasztoru cystersów”. Koronowo nie posiadało jednak murów obronnych. Można przypuszczać, że co najwyżej „było otoczone jakąś palisadą”. Utrata Koronowa oznaczałaby dla strony polskiej „wywalone wrota do Kujaw i Wielkopolski”. Dodajmy, że doceniając dużą rolę operacyjną Koronowa, Jagiełło także w kwietniu 1410 roku obsadził miasto i klasztor zaciężnymi Czechami pod wodzą Jana Sokoła z Lamberku.

Kűchmeister powiadomiony przez wywiad krzyżacki o pojawieniu się w Koronowie rzekomo słabych sił polskich, postanowił je zaatakować nie czekając na zdobycie zamku tucholskiego, którego obleganie przeciągało się. Pozostawił więc pod murami zamku całą piechotę i artylerię, które miały blokować broniącą się wciąż załogę polską i na czele 3500 konnych ruszył na Koronowo. To, że Kűchmeister pozostawił pod Tucholą piechotę i artylerię tłumaczy, dlaczego strona krzyżacka nie użyła w bitwie pod Koronowem tego rodzaju wojsk i broni, które niewątpliwie, jak pisze P. Derdej, były w jej posiadaniu. Wyprawa na Koronowo, w opinii wspomnianego autora, „miała być bowiem w zamiśle Kűchmeistera jedynie nagłym i szybkim rajdem kawaleryjskim dużej masy rycerstwa w celu łatwego zdobycia i spustoszenia nie ufortyfikowanej jak trzeba i bronionej byle jakimi, improwizowanymi niemalże ad hoc, słabymi liczebnie siłami polskiej nadgranicznej miejsciny”. I dalej, jak sądzi Derdej, „ta mała, zwycięska wycieczka na słabego przeciwnika miała też podnieść morale armii zakonnej, a zwłaszcza rycerzy zaciężnych, dla których wojna była przede wszystkim przygodą i szansą zdobycia łupów”. Wójt Nowej Marchii, który na ogół dysponował dobrymi informacjami o sile przeciwnika, tym razem dufny w liczbę i siłę bojową swoich oddziałów pomylił się w swoich rachubach.

Polacy znajdujący się w Koronowie dowiedzieli się o pochodzie wojsk Kűchmeistera w piątek, 10 października wczesnym rankiem. Wysłani na zwiad rycerze Tomasz Szeliga z Wrześni herbu Róża i Mikołaj Dębicki Gryfita ugrzęźli na trzęsawiskach prawdopodobnie pod Buszkowem i wpadli w ręce krzyżackie. Zwiadowcy wprowadzili Krzyżaków celowo w błąd zeznając, że w Koronowie znajdują się siły złożone z

rozmaitej zbieraniny, chłopów i ludzi niedoświadczonych w boju. Niewątpliwie musiało to utwierdzić Kűchmeistera w słuszności podjętych przez niego działań. Pojawienie się Krzyżaków spowodowało prawdopodobnie w polskich szeregach, jak sugeruje Długosz, a za nim Spieralski, chwilowe objawy paniki, gdyż dwaj rycerze Stanisław Charbinowski herbu Sulima i Mikołaj Synowiec herbu Starykoń zbiegli do Inowrocławia, gdzie w tym czasie stacjonował Jagiełło, „usprawiedliwiając swą ucieczkę przewagą sił krzyżackich i przypisując króla o ciężkie zmartwienie”. P. Derdej nie widzi w nich dezertersów, lecz kurierów wysłanych przez dowództwo załogi w Koronowie z informacjami o ruchach i sile nieprzyjaciela oraz zadaniami dostarczenia posiłków, czego Jagiełło zrealizować w tym czasie nie mógł. Gdyby było inaczej, rycerze ci „na pewno nie uciekliby do króla, aby szerzyć panikę i defetyzm, lecz do domu lub nawet za granicę, aby ustrzec się słusznego gniewu królewskiego”.

Krzyżacy podbudowani zeznaniami Szeligi i Dębickiego ruszyli pospiesznie w kierunku Koronowa pewni łatwego zwycięstwa. W rejonie Nowego Dworu Kűchmeister nakazał jeźdźcom zsiąść z koni i dalszy marsz odbyć pieszo. Było to niewątpliwie posunięcie uzasadnione, świadczące o dobrej znajomości terenu przez Krzyżaków, gdyż aby zdobyć miasto trzeba było najpierw sforsować most na Brdzie, który, jak należało oczekiwać, będzie przez Polaków broniony. W takiej sytuacji tylko walka spieszonego rycerstwa mogła przynieść sukces. Zbliżając się do Koronowa oddziały Kűchmeistera zeszyły ze szlaku i wykonując manewr w prawo weszły na Górę Łokietka. To co zobaczyły z pewnością musiało ich zaskoczyć. Polacy powiadomieni o bliskości przeciwnika, przerwali śniadanie i ustawili się w porządku bojowym. Zrekonstruowany przez historyków obraz sytuacji mógł przedstawiać się następująco: piechota polska obsadziła klasztor i rejon mostu, do którego prowadziła droga z Buszkowa i Nowego Dworu, którą posuwała się wojsko krzyżackie (obecnie most u wylotu ulicy Nakielskiej), na prawym brzegu Brdy u stóp Góry św. Jana stały gotowe do walki oddziały rycerstwa polskiego. Kűchmeister błyskawicznie ocenił sytuację. Atak na most nie mógł się powieść, gdyż na tyły i skrzydło spieszonych Krzyżaków w każdej chwili mogła uderzyć jazda polska, w starciu z którą byli oni bez szans. Podjął więc decyzję o pospiesznym odwrocie w kierunku Buszkowa. „Po stokroć bowiem, jak pisze Derdej, wolał niesławną rejteradę niż beznadziejną rzeź własnych ludzi, a zwłaszcza znakomitych rycerzy cudzoziemskich, za których bezpieczeństwo, życie i zdrowie był, jako wódz wyprawy, szczególnie odpowiedzialny z powodów politycznych oraz prestiżowych”. Krzyżacy dosiedli swoich koni znajdujących się u północno – zachodniego stoku Góry Łokietka i galopem ruszyli do ucieczki. Jazda polska, która musiała zatoczyć duży łuk objeżdżając od wschodu Górę Łokietka i Górę św. Jana, aby wydostać się na otwartą przestrzeń, ruszyła do pościgu. Do przodu wysunęli się konni łucznicy, którzy zasypywali strzałami uciekających Krzyżaków kładąc wielu z nich trupem. Krzyżacy kilkakrotnie zatrzymywali się, by stawić im czoła, ale ci wycofywali się wówczas do tyłu kryjąc się za kopijnikami. Gdy wojsko krzyżackie ponownie zwracało konie do ucieczki, łucznicy wysuwali się znowu do przodu rażąc je strzałami. Ścigano tak Krzyżaków, jak pisze Długosz, przez całą milę (miał liczyć wówczas około 10 km). W pobliżu wsi Nowy Łąck stanowiącej własność klasztoru koronowskiego, która obecnie nosi nazwę Wilcze, Krzyżacy, jak wynika z relacji Długosza, zatrzymali się postanawiając stawić czoła ścigającemu ich wojsku polskiemu. W tym celu stanęli w szyku bojowym na jednym ze wzgórz górującym nad pozostałymi „tuszac, że tak korzystne stanowisko ułatwi im zwycięstwo”. Ale, jak wskazuje nasz dziejopis, „rycerstwo królewskie, nie chcąc razem z nieprzyjacielem i dogodnym mu miejscem zbytniego podejmować trudu, zboczyło z prostej i na nieprzyjaciela prowadzącej drogi, a wbiegło na mniej stromą i przystępniejszą część wzgórza” i tam rozwinęło się do bitwy.

Barwny opis pościgu łuczniczków znajdujący się u Długosza tak zasugerował S. M. Kuczyńskiego, że dpatruje się on w nich nadwornego oddziału Tatarów królewskich lub też chorągwi tatarsko – litewskiej. Ze stanowiskiem tym nie zgadza się Z. Spieralski. Zauważa on, że znajdujący się pod Grunwaldem oddział tatarski wchodził w skład armii litewskiej wielkiego księcia Witolda i wraz z nią wrócił spod Malborka na Litwę. Zatem Tatarów nie mogło być pod Koronowem. Kuczyński, jego zdaniem, oparł się więc wyłącznie na generalizującej przesłance, że strzelcy polscy „nie umieli prowadzić waliki łuczniczej w kawaleryjskim galopie”, co nie może być wystarczające. „Umiejętność ta, według Spieralskiego, na pewno nie była Polakom obca”, a wspomniani konni łucznicy wchodziłi po prostu w skład pocztów rycerskich. Natomiast P. Derdej stoi na stanowisku, że „nie można potwierdzić udziału jakiegos oddziału tatarskiego w bitwie pod Koronowem, ale i nie można temu ze stuprocentową pewnością zaprzeczyć”. Pozostawia więc tą sprawę bez jednoznacznego rozstrzygnięcia. Kuczyński postawił również hipotezę, że Krzyżacy przygotowali zawczasu zasadzkę, w którą usiłowali wciągnąć ścigające ich oddziały rycerstwa polskiego z załogi koronowskiej. Pisz, że użyli oni tego samego sposobu, jakim posługiwali się nieraz dowódcy wojsk królewskich. Uciekający rzekomo oddział, udając gwałtowny odwrót, miał zwabić przeciwników i doprowadzić ich do miejsca dogodnie obranego z góry, tj. wzgórza w pobliżu ówczesnej wsi Nowy Łąck, gdzie na przybyszów czekały przeważające siły krzyżackie. Jednakże lekka jazda królewska musiała dostrzec zasadzkę i rycerstwo polskie ominęło „dogodne miejsce” nieprzyjaciela i stanęło z innej strony wzgórza. Za Kuczyńskim w podobny sposób ujmują sprawę autorzy opracowania „Bitwy na Pomorzu 1109 – 1945”. P. Derdej jest przekonany, że przedstawiona przez Kuczyńskiego teoria jest błędna, gdyż „nie znajduje potwierdzenia w faktach opisanych przez Długosza, który jako jedyny dziejopis przedstawił przebieg bitwy pod Koronowem”. Zdaniem tego autora Kuchmeister nie wiedział, że zastanie w Koronowie rycerstwo królewskie gotowe do boju. Był przekonany, że spotka tam „przypadkową zbieranie pospoliczków” do wojny niezbyt nawykłych, których łatwo będzie rozbić. Z tego powodu nie mógł przeciwko rycerstwu polskiemu zaplanować i przygotować zawczasu zasadzki. Podjąwszy decyzję o szybkim odwrocie „zamierzał albo szybko oderwać się od nieprzyjaciela i wycofać się spod Koronowa bez podejmowania walki z Polakami, albo – jeżeliby ci ruszyli za nimi w pościg, co nastąpiło – odciągnąć ich możliwie daleko od miasta i posiłkującej ich piechoty, a następnie wydać im bitwę w miejscu dla siebie dogodnym i rozgromić rycerstwo polskie, które – jak z pewnością zdążył zauważyć – było znacznie mniej liczne od jego hufców”.

Obie armie stanęły naprzeciw siebie uformowane w szyku „w płot”, w którym w pierwszej linii ciężko zbrojni rycerze ustawiali się jeden obok drugiego na odległość kopii na podobieństwo kółków w płocie. W drugiej linii znajdowali się lżej zbrojni giermkowie. Obydwa wojska miały tylko po jednej chorągwi. Proporzec wojska królewskiego miał dwa szkarłatne krzyże na białym polu. Chorążym był Piotr Ryter herbu Topór. Polacy, podobnie jak strona krzyżacka, nie dysponowali ani artylerią, ani piechotą, która pozostała w Koronowie. Zanim jednak doszło do bitwy został stoczony pojedynek rycerski między rycerzem i dworzaniek króla węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego, Ślązakiem Konradem Nyempczem, a rycerzem polskim Janem Szczycim herbu Doliwa, zwycięski dla Polaka. Stało się to hasłem do rozpoczęcia wielogodzinnej bitwy, która przybrała charakter typowych dla średniowiecza pojedynków rycerskich, gdzie obie strony, przynajmniej przez określony czas, przestrzegały zwyczajów turniejowych.

Zapewne część rycerzy z przeważającej licznie strony krzyżackiej musiała czekać na swoją kolej zanim walczący z przeciwnikiem towarzysz nie został ranny lub nie

zginął. Dwukrotnie za obopólną zgodą, jak pisze Długosz, przerywano walkę dla odpoczynku, w czasie którego zbierano rannych, uprzącano trupy, wymieniano jeńców i konie, a nawet częstowano się nawzajem winem. Należy przypuszczać, że taki przebieg bitwy został narzucony przez rycerzy z terenów Rzeszy Niemieckiej, gdzie przywiązanie do zwyczajów rycerskich było silniejsze niż w wojsku zakonnym. Nawet jeśli założymy, że Długosz przesadził opisując dowody wzajemnej kurtuazji i rycerskości obu walczących stron, to i tak mamy tu do czynienia, jak stwierdza P. Derdej, „z czymś tak niezwykłym, nawet na średniowiecznych polach bitwy, że stało się to godne specjalnego odnotowania w dziele naszego kronikarza”. Moment, w którym Jan Naszan z Ostrowie herbu Topór zrzucił z konia chorążego chorągwi krzyżackiej frankońskiego rycerza Henryka i zawiądnął chorągwią krzyżacką, był przełomowym wydarzeniem bitwy. Dla Krzyżaków chorągiew była nie tylko symbolem, lecz równocześnie sygnałem bitewnym i ośrodkiem koncentracji. Jej zniknięcie spowodowało w ich szeregach zamieszanie i panikę, którą wykorzystali Polacy. Przełamałszy linię przeciwnika, zmusili go do ucieczki. W tym momencie nastąpił koniec walki w stylu rycersko – turniejowym. Polacy rozpoczęli pościg, w którym do głosu doszli znowu konni łucznicy oraz lekkobrojna jazda. Dopiero „noc zasłoniła uciekających przed pogonią”. Zapewne w tym pościgu poległo najwięcej żołnierzy Kuchmeistera.

Tak przedstawia się zrekonstruowany przez historyków na podstawie relacji Długosza, jako zasadniczo jedyne źródło do tego tematu, obraz bitwy koronowskiej i bezpośrednio poprzedzających ją wydarzeń. Jak pisze Z. Spieralski, relacja Długosza „zawiera wprawdzie sporo szczegółów, ale są to szczegóły o charakterze anegdotycznym, a więc nie takie, których potrzebuje historyk, aby móc odtworzyć przebieg bitwy”. Obraz ten jest zatem siłą rzeczy ogólnikowy, niepełny i w wielu szczegółach hipotetyczny. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że zwycięstwo Polaków pod Koronowem było zupełne. Do dzisiaj tłumaczy się w historiografii niemieckiej, że pod Grunwaldem Krzyżacy zostali pokonani dlatego, iż wojska Jagiełły miały nad nimi przewagę liczebną. Pod Koronowem było odwrotnie. Polacy odnieśli zwycięstwo nad prawie dwukrotnie liczniejszym i silniejszym przeciwnikiem, przy czym strona polska, jak już wskazywałem, nie dysponowała ani artylerią, ani piechotą, która pozostała w Koronowie. Było to więc wielkie zwycięstwo polskiej jazdy. Polacy wzięli do niewoli 300 jeńców, wśród których znajdowali się zarówno rycerze bardziej lub mniej znakomici, jak również ich giermkowie i pacholki. Wśród znakomitych jeńców byli: wódz armii krzyżackiej, wójt Nowej Marchii, Michał Kuchmeister von Sternberg, wspomniany już w innym miejscu Konrad Nyempcz, Konrad Elking, joannita Konrad Truklszesz, Baltazar z Głowna, Hanusz Lebel i inni. Pojmany też został chorąży wojska krzyżackiego frankoński rycerz Henryk, którego także już wspominaliśmy. W sobotę, nazajutrz po stoczonej bitwie, jak pisze Długosz, rycerze polscy wzięwszy z sobą znacznie więcej jeńców, wyszli na pobojuwisko i pobierali ciała poległych, tak swoich, jak i nieprzyjaciół. Ciała poległych na wozach zostały przewiezione do klasztoru koronowskiego, gdzie „po uroczystym nabożeństwie z należąną czcią je pochowano”. Wśród poległych i pochowanych był pochodzący ze szlachezki możnego rodu Urlyk Elking, który jak twierdzi Kuczyński, był bratem wziętego do niewoli Konrada Elkingera. Długosz mówi o 8000 poległych po stronie krzyżackiej. Jest to oczywiście niemożliwe, gdyż całe wojsko Kuchmeistera liczyło pod Koronowem 3500 ludzi. Spieralski szacuje liczbę poległych po stronie krzyżackiej na maksymalnie osiemset. Strat polskich nie można ustalić, gdyż Długosz nic o nich nie pisze. Nie znajdujemy na ten temat informacji również w źródłach obcych, tj. krzyżackich, niemieckich, czeskich czy węgierskich.

W niedzielę, 12 października, wojsko królewskie prowadząc z sobą jeńców i wioząc łupy przybyło do

Bydgoszczy. Tu zatrzymało się trzy dni i „obyczajem wojennym rozdzieliło między siebie zdobycze”. 15 października wojsko to wkroczyło triumfalnie do Inowrocławia, gdzie stacjonował Jagiełło, „wiodąc ze sobą, jak pisze Długosz, ogromną liczbę wozów i koni i długi poczet brańców, którzy częścią jechali na 60 wozach po nich umyślnie przez króla posłanych, częścią konno, a częścią pieszo szli za swymi zwycięzcami”. Jeszcze tej samej nocy król odwiedził w gospodach rannych rycerzy polskich i pokrzepiał ich „przychylnymi słowy”, a zasłużonych w bitwie „po królewsku wynagrodził”. Jeńców zaś, którzy rekrutowali się spośród zagranicznych gości Zakonu potraktował z honorami: po ich ugoszczeniu i dokonaniu spisu, wypuścił na wolność. Wywarło to na nich wielkie wrażenie. Historycy są zgodni co do tego, że gest ten „był w istocie przymusową grą polityczną dla pozyskania opinii dworów europejskich przeciw Malborkowi i anty Jagiellońskiej propagandzie zakonnych panów pruskich”. Natomiast Michał Küchmeister w kajdanach odesłany został do zamku chełmińskiego, który w tym czasie stanowił miejsce przetrzymywania więźniów stanu. Bitwa pod Koronowem, jak pisze S.M. Kuczyński, niewątpliwie „zniechęciła rycerzy zachodnich do podążania na pomoc Krzyżakom i w dużej mierze przyczyniła się do utrwalenia wśród wojsk zakonnych obawy i niechęci do walki wręcz w otwartym polu z jazdą polską”. Jak duże znaczenie przypisywał Jagiełło zwycięstwu pod Koronowem świadczy fakt, że rycerza Zaklika z Korzkwi, który przyniósł mu tę wiadomość obdarzył, według Długosza, pięciuset grzywnami srebra, sumą niezwykle jak na owe czasy wysoką. Nawet jeżeli jest to pomyłka kopisty tekstu naszego dziejopisa, jak przypuszczają historycy, to i tak nagroda musiała być znaczna. Współcześni historycy wysoko oceniają zwycięstwo Polaków pod Koronowem. Rozbicie wojsk Küchmeistera, jednej z trzech armii krzyżackich i to najważniejszej, pociągnęło za sobą załamanie całego planu ofensywnego Zakonu przeciwko Polsce, który w zamyśle jego przywódców z Henrykiem von Plauenem na czele przewidywał, jak już wskazywałem, uderzenie na Kujawy i Wielkopolskę i wobec szczupłości sił polskich zmuszenie Jagielly do zawarcia pokoju na dogodnych dla Zakonu warunkach. Stanowiło to dla Polski wielkie zagrożenie. Klęska Krzyżaków pod Koronowem, jak stwierdza P. Derdej, położyła faktycznie kres możliwościom ofensywnym Zakonu przeciwko Polsce i Litwie. Na tym polega znaczenie bitwy pod Koronowem, która uznana została za drugą pod względem ważności po Grunwaldzie bitwę Wielkiej Wojny.

Pokój toruński

Po zwycięstwie koronowskim strona polska przejęła znowu inicjatywę. Polacy niszczyli pogranicze krzyżackie i toczyli większe lub mniejsze walki, przeważnie zwycięskie, z niechętnie bijącymi się wojskami krzyżackimi. Była to na przykład wyprawa Sędziwoja z Ostroroga na Nowe na Pomorzu, które zostało przez jego wojsko spalone oraz zwycięskie bitwy królewskich chorągwi prowadzonych przez podkomorzego krakowskiego Piotra Szafrana pod Tucholą (5 listopada) i Dobiesława Puchalę pod Golubiem (28 listopada). Krzyżacy prowadzili jeszcze działania wojenne przeciwko Polsce i Litwie przez cały październik i listopad, ale były to ograniczone posunięcia, na przykład oblężenia zamków na terenie Prus i Pomorza, w których broniły się jeszcze załogi polskie, tj. Radzyna, Brodnicy i Torunia oraz dywersyjne wypadki małych oddziałów w celu pustoszenia polskiego pogranicza. I tak po podstępny skłonieniu bezpośrednio po bitwie koronowskiej (11 października) Janusza Brzozogłowego do kapitulacji na zamku tucholskim, co nie miało już większego znaczenia z punktu widzenia całości działań polsko – krzyżackich, w pierwszych dniach grudnia oddziały tamtejszego komtura z

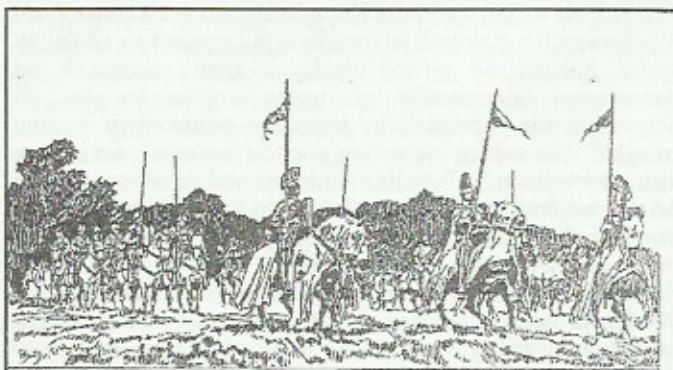
zaciężnymi dokonały wypadu na teren północnych Kujaw i zdobyły nawet czasowo Koronowo, które zostało zrabowane i spalone, a mieszkańcy w znacznej mierze wymordowani. Jak pisze Kuczyński, Jagiełło w listopadzie miał znacznie większe siły niż pod koniec września i zdawał sobie sprawę, że Krzyżacy stoją w obliczu ogromnych trudności. Armia polsko – litewska mogła więc uderzyć po raz drugi na Prusy. W tych warunkach von Plauen, wybrany oficjalnie 9 listopada 1410 roku wielkim mistrzem krzyżackim, musiał układać się z królem polskim o rozejm, który ostatecznie zawarto 9 grudnia 1410 roku.

Krzyżacy, jak twierdzi P. Derdej, nie mogli już w tym czasie spodziewać się pomocy z zewnątrz. Co prawda na rozkaz króla Zygmunta Luksemburskiego liczące 3600 zbrojnych siły węgierskie, dowodzone przez wojewodę siedmiogrodzkiego Ścibora ze Ściborzyc, dokonały w grudniu 1410 roku lub styczniu 1411 roku wypadu dywersyjnego zza Karpat na ziemię Sądecką, ale niewiele osiągnęły i musiały wycofać się przed pogonią miejscowego rycerstwa polskiego pod wodzą Jana ze Szczekocin, które rozbiło Węgrów na ich własnym terytorium. Dalsze kontynuowanie wojny nie mogło być zatem Zakonowi na rękę. Gdyby natomiast król Polski zdecydował się na jej wznowienie to, jak stwierdza Kuczyński, „ani wielki mistrz, ani w pierwszych tygodniach jej trwania król Zygmunt nie zdołaliby ocalić Zakonu od nowej klęski, a ziem zakonnych od ponownego opanowania ich przez wojska Jagielly, co oczywiście nie przesądziłoby jeszcze o ostatecznym wyniku zmagania”. Nie wdając się w tym miejscu w rozważania i spory historyków dlaczego Jagiełło nie zdecydował się na wznowienie działań wojennych przeciwko Zakonowi i w ogóle czy podczas Wielkiej Wojny, a więc także w tej jej fazie, było możliwe całkowite zwycięstwo nad Krzyżakami i nie tylko odzyskanie Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej, ale też ewentualnie likwidacja państwa zakonnego w Prusach, stwierdzić należy, że król wybrał pokój i wszystkie jego posunięcia zmierzały świadomie do jego zawarcia. Przeciwnie dalszej wojnie było też otoczenie von Plauen, z którego opinią wielki mistrz nie mógł się nie liczyć. Tak doszło do rokowań pokojowych, do których strona polsko – litewska przystąpiła jako zwycięzca, podkreślmy w istotnym stopniu w wyniku bitwy koronowskiej. Zawarty w Toruniu 1 lutego 1411 roku traktat pokojowy był odbiciem zmienionej sytuacji, jaka nastąpiła na korzyść Krzyżaków w okresie od odejścia wojsk polsko – litewskich spod Malborka do bitwy pod Koronowem. Zakon zgadzał się na rezygnację ze Żmudzi na okres życia Jagielly i Witolda, a Polskę zwracał ziemię dobrzyńską. Pomorze Gdańskie i ziemia chełmińska pozostawały w ramach państwowości krzyżackiej, ale Zakon zobowiązał się do zapłaty 100 000 kop groszy czeskich za zwolnienie jeńców i wydanie zamków krzyżackich, w których broniły się jeszcze załogi polskie. Polityczna granica polsko – krzyżacka miała nadal przebiegać według stanu sprzed Wielkiej Wojny. Koronowo pozostawało zatem w obrębie państwa polskiego, bardzo blisko tej granicy. Jak pisze wybitny historyk Marian Biskup, pokój toruński przy całej ograniczoności swoich warunków był świadectwem zmierzchu krzyżackiej agresywności, która poraż pierwszy ustąpić musiała przed zjednoczoną, zwycięską siłą Polski i Litwy. Była to zapowiedź procesu całkowitej likwidacji krzyżackiej przewagi nad Bałtykiem. Odtąd Polska konsekwentnie dążyła do zasadniczego celu – odzyskania Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej, co nastąpiło w 1466 roku po zwycięskiej z Zakonem wojnie 13 – letniej. Ziemie te Krzyżacy musieli zwrócić synowi zwycięzcy spod Grunwaldu Kazimierzowi Jagiellończykowi.

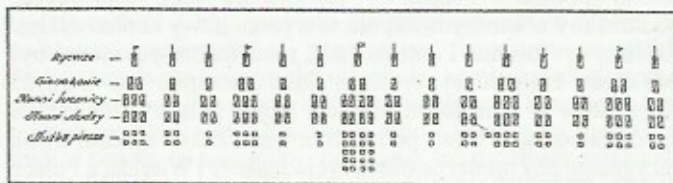
Jerzy Nowicki

W artykule wykorzystano następujące źródła i opracowania:

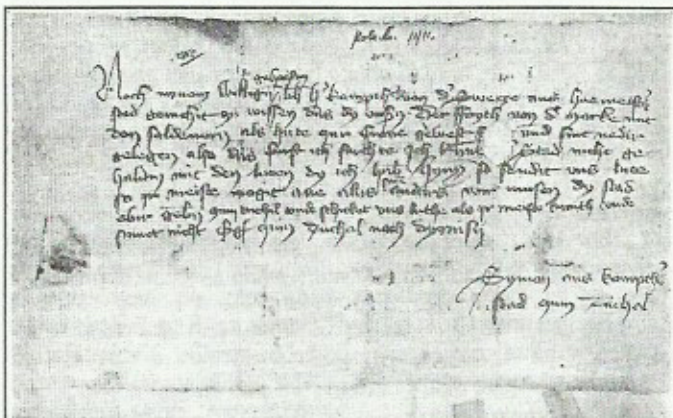
- Tekst Jana Długosza dotyczący bitwy pod Koronowem zamieszczony w: *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Bydgoszczy* w 550 rocznicę bitwy, Bydgoszcz 1961.
- M. Biskup, *Pogranicze kujawsko – pomorskie w Wielkiej Wojnie z Zakonem Krzyżackim w latach 1409 – 1411 w : jak wyżej.*
- Z. Speiralski, *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410, w : jak wyżej.*
- S.M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409 – 1411, Warszawa 1966.*
- P. Derdej, *Koronowo 1410, Warszawa 2004.*
- M. Bielski W. Rezmer, *Bitwy na Pomorzu 1109 – 1945, Gdańsk 1993.*
- M. Biskup G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, Gdańsk 1988.*
- *Koronowo. Zarys dziejów miasta, Bydgoszcz 1968.*



Rycerze w szyku „w płot”
(Bitwy na Pomorzu 1109 – 1945)



Schemat szyku „w płot”
(Bitwy na Pomorzu 1109 – 1945)



Zastępca komtura tucholskiego Szymon, donosi Henrykowi von Plauenowi o klęsce wojsk Michała Kűhmeistera pod Koronowem
(*Bitwa pod Koronowem 10 X 1410. Materiały z sesji naukowej ...*)

„KRAJOBRAZY BITWY”

Wystawa „Krajobrazy bitwy” zaprezentowana została 10 października 2010 roku o godzinie 18:00 na dziedzińcu koronowskiego ratusza. Sceneria tego miejsca częściowo zadaszonego, z kolumnami, schodami i z zakratowanymi oknami doskonale współgrała z prezentowanymi pracami i z zaprezentowanym spektaklem wierszy. „Krajobrazy bitwy” wpisały się jako ostatnia impreza w obchody 600-lecia bitwy pod Koronowem.

Na początku bieżącego roku wiedziałem, że wystawa o takim tytule będzie miała miejsce. Wiedziałem również, że ilustracją słowną do „Krajobrazów” będą moje wiersze, które zostaną zagrane. Od lutego toczyłem sam ze sobą bitwę o to, co i w jaki sposób zaproponować widzom. Oprócz obrazów o tematyce bitewnej, pojawiły się pomysły na różne instalacje. Jednak miejsce okazało się zbyt małe, aby przedstawić wszystko, co chciałem zaprezentować. Przygotowałem dwie wielkie panoramy poświęcone bitwie pod Koronowem, które zasadniczo różnią się od obrazów przedstawiających bitwę pod Grunwaldem. Szereg instalacji oraz obrazów zawierała elementy bitwy (nawet w portretach). Największą, i najbogatszą, jeżeli chodzi o ilość elementów, była instalacja pod tytułem „Dzieje ludzkości”. Od czasów antyku poprzez chrześcijaństwo (oraz inne religie) widz mógł wędrować po drogach ludzkości na Golgotę, a poprzez materialne wytwory do świata współczesnego. Kolejne instalacje ukazywały wybrane etapy życia człowieka. Jego wiarę, filozofię i zapatrywania z jednej strony, a zabawy, gry i walki sportowe z drugiej strony. Zaprezentowałem również dwie grupy rycerzy-żołnierzy-walczących w instalacjach z elementów drewnianych i metalowych.

Mroczna strona człowieka została ukazana poprzez symboliczną kratę za którą kryją się przepastne lochy. Zza kraty (ściekowej) dostrzec można zakrwawione ręce oprawców pastwiących się nad bezbronną ofiarą. „Krajobrazy bitwy” zamykała instalacja pt „Bitwa zakończona”, która była zaproszeniem do oddania pokłonu ofiarom wszelkich bitew. Kłaniając się nad umownym grobowcem przykrytym rozbitym lustrem można było ujrzeć własną twarz. Twarz po bitwie lub przed kolejną bitwą. Tajemnicą niech pozostanie refleksja, każdego z nas związana z tym miejscem. Spektakl „Krajobrazy bitwy” traktuję jako jedną bitwę ludzkości, która trwa wiecznie. Wiele zgromadzonych przedmiotów i elementów wskazywało na to, że jesteśmy w miejscu naszej zwycięskiej bitwy pod Koronowem. Co ona nam przyniosła, o tym opowiada historia. Czego nauczyła tak naprawdę - nie wiemy.

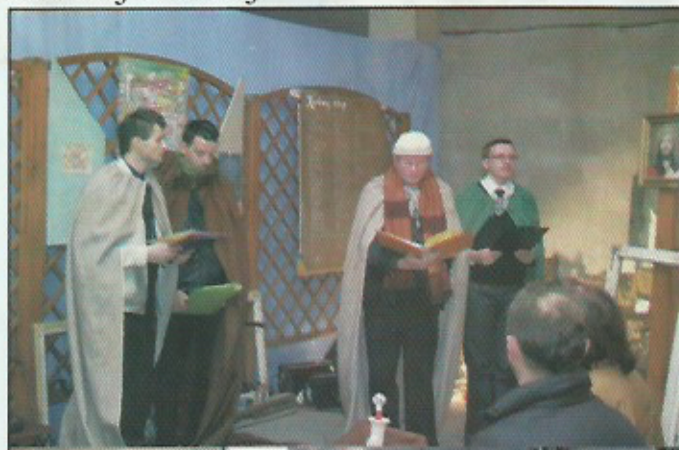
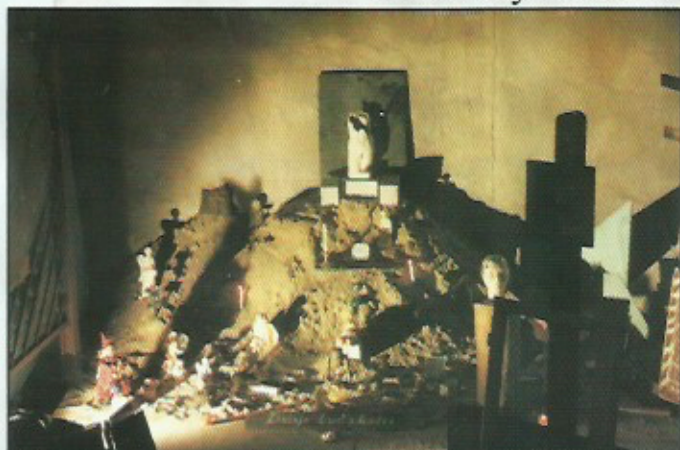
Zwycięzcy świętują, ofiary giną lub lamentują. Święto i świętowanie. Dlatego też zaczęliśmy i skończyliśmy ten spektakl procesjonalnie z pokłonem dla walczących i dla poległych. W prezentacji krajobrazów bitwy uczestniczyli: Czesława Olejnik, Maciej Karwasz, Krystian Rasz i Rafał Wasowicz oraz autor.

Nie przytoczę wszystkich słów, które wybrałem do ilustracji bitwy. Bitwy, która ukazuje mój stosunek do wszelkich bitew obu płci w dziejach ludzkości. Jako ilustracja słowna musi wystarczyć ten jeden wiersz "Krajobrazy bitwy", który powstał z myślą o tym spektaklu. Dopelnieniem obrazu i słowa była muzyka w wykonaniu Agnieszki Wesołowskiej i Mariusza Skotnickiego, która uwypukliła charakter realizacji i przesłanie autora.

Dariusz Krzyżelewski

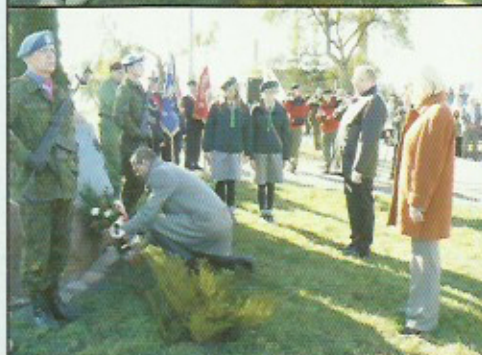
Krajobrazy bitwy wg Dariusza Krzyżelewskiego

w obiektywie Lidii Mikołajewskiej





W Wilczu 600 lat po bitwie



Po sześciuset latach w Wilczu upamiętniono zwycięstwo rycerstwa polskiego nad wojskami krzyżackimi 10.X.1410 r. Odsłonięto obelisk z tablicą pamiątkową. Uroczystość w dniu 10 października 2010 roku była kulminacją obchodów 600. rocznicy tego zwycięstwa. Aktu odsłonięcia tablicy dokonali Wiesława Maciejewska – sołtyska wsi Wilcze oraz burmistrz Stanisław Gliszczyński. Poświęcenia obelisku dokonał ks. Marian Zakrzewski proboszcz z Łaska Wielkiego. Uroczystość uświetniła warta honorowa WP oraz Orkiestra Reprezentacyjna POW. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz samorządowych, instytucji i stowarzyszeń oraz liczni mieszkańcy Ziemi Koronowskiej. Po uroczystościach odbył się pokaz walk rycerskich oraz zaprezentowała się młodzież.

Fot.i tekst Grzegorz Danielek

TEMATY
Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Redagował Zespół
Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21
Adres e-mail: tmzk76@o2.pl
Skład DTP: Skalski druk
Druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31
Nakład: 400 egz.

**PISMO
REGIONALNE**